

Homilia papieska

Umiłowanie Bracia i Siostry!

(Zanim Jan Paweł II zaczął czytać tekst homilii wierni krzyczeli: *Niech żyje papież, Słuchamy Cię, Kochamy Cię, Witaj w domu, Dziękujemy, Niech żyje papież, Młodzież Cię kocha*).

Po raz kolejny, w czasie mojej posługi Kościołowi powszechnemu na Stolicy św. Piotra, przybywam do moich rodzinnych Wadowic. Z wielkim wzruszeniem patrzę na to miasto lat dziecięcych, które było świadkiem mych pierwszych kroków, pierwszych słów i tych – jak mówił Norwid – pierwszych ukłonów, co są jak odwieczne Chrystusa wyznanie: „Bądź pochwalony!”. Miasto mojego dzieciństwa, dom rodzinny, kościół parafialny mojego chrztu świętego... Pragnę wejść w te gościnne progi, na nowo uklonić się rodzinnej ziemi i jej mieszkańcom, i wypowiedzieć słowa, którymi wita się domowników po powrocie z dalekiej drogi: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! [Na wieki wieków. Amen. (*okrzyki: Witaj w domu...*)]. Dom był tutaj za moimi plecami przy Kościelnej (*Jesteś u siebie...*). A kiedy patrzyłem przez okno widziałem na murze kościelnym zegar słoneczny i napis "Czas ucieka, wieczność czeka."

Witam wszystkich Wadowiczian, począwszy od najstarszych, moich rówieśników, z którymi łączą mnie więzy lat dziecięcych i młodzieńczych, aż po najmłodszych, którzy pierwszy raz widza Papieża u siebie. (*Młodzież Cię kocha...*). Pozdrawiam drogiego Księdza Kardynała Franciszka i dziękuję, że roztacza stale opiekę nad moim rodzinnym miastem (*Dziękujemy...*). Witam i pozdrawiam księży biskupów pomocniczych i seniorów: biskupa Stanisława, biskupa Albina, Jana, Kazimierza. Wszystkich pamiętam, Kardynałom i biskupom gościom dziękuję za wytrwałe towarzyszenie mi na tym pielgrzymim szlaku. Jak najserdeczniej pozdrawiam wszystkich kapłanów, wszystkich, zwłaszcza wadowickich kapłanów, wśród nich księdza proboszcza tutejszej parafii. W seminarium się mówiło Kubę. Kuba Gil. Urzędowo jest ksiądz prałat Jakub Gil (*brawa*). Polecam Bogu śp. ks. Prałata Edwarda Zachera i wszystkich zmarłych kapłanów, którzy pełnili pasterską posługę w waszym mieście, wszystkich. Świętej pamięci księdza prałata Prochownika i katechetów, księdza Rosponda, księdza Włodygę, księdza Pawełę. Wszystkich noszę w swoim sercu, aż do prałata Zająca. Jest też i taka kronika serdeczna, która się nie zaciera. Równocześnie serdecznie wspominam wszystkie rodziny zakonne, które pełnią swoją posługę na ziemi wadowickiej, a więc Ojców Karmelitów na Górcie, Ojców Pallotynów, księży Pallotynów na Kopcu, Siostry Nazaretanki, Nazaretanki przy ulicy 3 Maja. Tam chodziłem jeszcze do ochronki (*Kochamy*

Ciebie).

W sposób szczególny pragnę pozdrowić ojców Karmelitów Bosych z wadowickiej Górki. Spotykamy się bowiem w wyjątkowej okoliczności: – w tym roku, 27 sierpnia, przypada setna rocznica konsekracji kościoła pod wezwaniem św. Józefa przy klasztorze fundowanym przez św. Rafała Kalinowskiego. Jak za lat młodzieńczych, chłopięcych wędruję w duchu do tego miejsca szczególnego kultu Matki Bożej Szkaplerznej, które wywierało wielki wpływ na duchowość Ziemi Wadowickiej. Sam wyniosłem z tego miejsca wiele łask, za które dziś Bogu dziękuję. A szkaplerz do dzisiaj noszę, tak jak go przyjąłem u Karmelitów na Górcie, mając kilkanaście lat. Cieszę się, że dane mi było beatyfikować, wraz ze stu ośmiu męczennikami, również bł. Alfonsa Marię Mazurka, który był wychowankiem, a potem wychowawcą w przyklasztornym Niższym Seminarium. Z pewnością miałem sposobność zetknąć się osobiście z tym świadkiem Chrystusa, który, jako przeor klasztoru w Czernej, przypieczętował swoją wierność Bogu męczeńską śmiercią. Ze czcią klękam u jego relikwii, które spoczywają właśnie w kościele św. Józefa, i dziękuję Bogu za dar życia, męczeństwa i świętości tego wielkiego zakonnika.

„Jeruzalem, przez wzgląd na dom Pana, Boga naszego, będę się modlił o dobro dla Ciebie (Ps 122[121],9)”. Te słowa Psalmisty czynię dziś swoimi i odnoszę je do miasta Wadowic. Miasta mego dzieciństwa. Przez wzgląd na dom – rodzinny dom i na dom Pana – będę się modlił o dobro dla Ciebie! (*Dziękujemy...*). Jak nie wypowiedzieć tego zapewnienia, gdy Opatrzność pozwoliła mi dziś stanąć jakby na pomoście łączącym te dwa domy: dom rodzinny i dom Boży. Jest to niezwykle, a zarazem najbardziej naturalne połączenie miejsc, które – jak żadne inne – pozostawia głęboki ślad w sercu człowieka.

Po synowsku całuję próg domu rodzinnego, wyrażając wdzięczność Opatrzności Bożej za dar życia przekazany mi przez moich Rodziców, za ciepło rodzinnego gniazda, za miłość moich najbliższych, która dawała poczucie bezpieczeństwa i mocy, nawet wtedy, gdy przychodziło zetknąć się z doświadczeniem śmierci i trudami codziennego życia w trudnych czasach.

Z głęboką czcią całuję też próg domu Bożego – wadowickiej fary, a w niej chrzcielnicę, przy której zostałem wszczepiony w Chrystusa i przyjęty do wspólnoty Kościoła. W tej świątyni przystąpiłem do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Tu byłem ministrantem. Tu dziękowałem Bogu za dar kapłaństwa i – już jako arcybiskup krakowski – tu przeżywałem swój srebrny jubileusz kapłański. Ile dobra, ile łask wyniosłem z tej świątyni i z tej parafialnej wspólnoty, wie jedynie Ten, który jest Dawcą wszelkich łask. Jemu też, Bogu w Trójcy jedynemu, oddaję dziś chwałę na progu tego kościoła.

W końcu, jak za dawnych lat kieruję swe kroki do świętokrzyskiej kaplicy, aby na nowo spojrzeć w oblicze Matki Bożej Nieustające Pomocy w jej wadowickim Obrazie. Czynię to z tą większą radością, że dane mi jest dzisiaj ozdobić ten wizerunek koronami, na znak naszej miłości

ku Matce Zbawiciela. A jest to znak tym bardziej wymowny, że – jak wiem – korony te zostały wykonane z waszych darów, często bardzo cennych darów, niosących w sobie szczególną treść wspomnień, ludzkich losów, przeżyć czy też najszlachetniejszych uczuć rodzinnych, małżeńskich czy narzeczeńskich. A do tych materialnych darów dołączyliście wielki dar ducha – modlitwę oddania Matce Chrystusa nawiedzającej wasze domy. Bądźcie pewni, że wasza gorąca miłość do Maryi nigdy nie pozostaje bez odpowiedzi (*Dziękujemy...*). Właśnie ta wzajemna więź miłości jest niejako nośnikiem łask i rękojmią nieustającej pomocy, jaką za sprawą Maryi otrzymujemy od jej Boskiego Syna.

Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty (Ga 4,4) – te słowa św. Pawła, które słyszeliśmy dzisiaj, wprowadzają niejako w samo serce tej tajemnicy. Czas się dopełnił, gdy dokonana się tajemnica Wcielenia przedwiecznego Słowa. Oto Syn Boży przyszedł na świat, aby wypełnić zbawczy plan Ojca, dokonać odkupienia człowieka i przywrócić mu utracone synostwo Boże. W tej tajemnicy szczególne miejsce zajmuje Maryja. Bóg wezwał Ją, aby stała się tą Niewiastą, za pośrednictwem której zostanie zmaszowana rajska wina pierwszej niewiasty. Bóg niejako potrzebował tego pośrednictwa Maryi. Potrzebował Jej dobrowolnej zgody, Jej posłuszeństwa i Jej oddania, aby w pełni objawić swoją przedwieczną miłość do człowieka.

W dalszym ciągu Apostoł Narodów pisze: "Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!" (Ga 4,6). Wiemy, że również to wydarzenie dokonało się w obecności Maryi. Tak, jak była u początków Chrystusowego dzieła odkupienia, tak też w dniu zesłania Ducha Świętego była u początków Kościoła. Ta, która w dniu Zwiastowania została napelniona Duchem świętym, w dzień Zielonych Świąt była szczególnym świadkiem Jego obecności, obecności Ducha Świętego. Ta, która tajemniczemu działaniu Ducha zawdzięczała swe macierzyństwo, bardziej niż ktokolwiek inny potrafiła docenić znaczenie zstąpienia Pocieszyciela. Maryja, jak nikt inny rozpoznała chwilę, w której rozpoczęło się życie Kościoła – tej wspólnoty ludzi, którzy włączeni w Chrystusa mogą zwracać się do Boga: Abba, Ojcze! Nie ma na świecie człowieka, który byłby wprowadzony w doświadczenie trynitarniej miłości Ojca, Syna i Ducha Świętego, w takim stopniu, jak stało się to udziałem Maryi, Matki Wcielonego Słowa.

Dlatego też w czasie, gdy przygotowujemy się do przeżywania Wielkiego Jubileuszu Odkupienia, w szczególny sposób zwracamy się do Tej, która jest niezastąpioną Przewodniczką na drogach zbawienia. Jeżeli Jubileusz ma nam niejako uprzytomnić to wszystko, co dokonało się dzięki wcieleniu Syna Bożego, to nie możemy nie oprzeć się na doświadczeniu wiary, nadziei i miłości Maryi. Nie może braknąć tego odwołania. Od Maryi bowiem uczymy się tej uległości Duchowi Świętemu, dzięki której możemy pełniej korzystać z owoców śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Naszym przodkom zawsze bliskie było to przekonanie o niezastąpionej roli Matki Boga w życiu Kościoła i każdego chrześcijanina. W ciągu ostatnich stu lat mieszkańcy Wadowic dawali temu szczególny wyraz, gdy gromadzili się ze czcią przed wizerunkiem Matki Bożej Nieustającej Pomocy i czynili Ją Orędowniczką i Patronką życia osobistego, rodzinnego i społecznego. Tutejszy proboszcz i dziekan, ks. prałat Leonard Prochownik tak pisał w 1935 roku: „Matka Nieustającej Pomocy jest u nas we czci. Ma swoją kaplicę, gdzie mieści się Jej wizerunek cudowny i tam doświadczył i doświadcza na sobie niejedyn jak w potrzebach doczesnych i duchowych okazuje swą dobroć i spieszy z pomocą”. I tak było. Sam mogę o tym zaświadczyć. Wierzę, że tak jest po dziś dzień. Niech tak też będzie w przyszłości!

Podczas mego pierwszego pobytu w Wadowicach skierowałem do was prośbę, abyście przed wizerunkiem tej Matki otaczali mnie nieustanną modlitwą. Widzę, że została ona wykuta w kamieniu. Wierzę, że jest to znak, iż ta prośba jest głęboko wryta również w waszych sercach. (okrzyki: *Pamiętamy...*). Serdecznie dziękuję wam za modlitwę.

Jest jeszcze jedna rzecz, za którą chcę podziękować. Wiem, że Kościół krakowski z jego Arcypasterzem postawił w Wadowicach szczególne wotum wdzięczności Matce Boga. Niedaleko stąd został wybudowany Dom Samotnej Matki. Znajdują w nim schronienie i pomoc kobiety, które mimo ofiar i przeciwności pragną strzec daru swego macierzyństwa. Jestem wdzięczny za ten wielki dar waszej miłości do człowieka i troski o życie. Moja wdzięczność jest tym większa, że Dom ten nosi imię mojej matki, Emilii. Wierzę, że ta, która wydała mnie na świat i otoczyła miłością moje dzieciństwo, będzie opiekowała się również tym dziełem. Was zaś proszę, abyście nadal wspierali ten Dom waszą dobrocią (*Obiecujemy...*). Jeżeli dobrze pamiętam, to ten dom znajduje się przy ulicy Mickiewicza. (*brawa*) Ta ulica prowadzi w kierunku Choczni. Przy niej znajduje się gimnazjum. (*brawa*) Gimnazjum imieniem Marcina Wadowity, którego byłem uczniem przez osiem lat. (*Pozdrawiamy...*) W szkole podstawowej powszechnej, tu w tym budynku, w którym jest również Zarząd Miasta, Magistrat. Potem przeszedłem do gimnazjum, a z gimnazjum chodziło się do "Sokoła", na gimnastykę. Chodziło się także do "Sokoła" na przedstawienia. Wspominam Mieczysława Kotlarczyka, wielkiego twórcę Teatru Słowa. Wspominam moich kolegów i koleżanki z Wadowic Halinę Królikiewiczówną-Kwiatkowską. Wspominam też Zbyszka Siłkowskiego, nieżyjącego, w tym domu. W domu, który należał do państwa Homme. Wiele wspomnień. W każdym razie tu w tym mieście, w Wadowicach wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, studia się zaczęły, i teatr się zaczął, i kapłaństwo się zaczęło. (*Sto lat, ...*) To jest łatwiej wyśpiewać niż wykonać. (*Pomożemy, ...*) To już raz słyszałem w Gorzowie. Daj Boże, żeby się spełniło. (*brawa*) A więc tam jest ulica Mickiewicza, tam jest Zatorska. Tak? (*Tak...*) Tu jest Krakowska. Tam jest dawny Zbożny Rynek, dawny. A tam jest Choczenka. A tam za nami jest Skawa. (*Tatry są blisko..., Chodź na Leskowiec...*) A tutaj była księgarnia „Foltyna”. Jest

jeszcze? (*Nie*). W tamtym domu mieszkał Jurek Kluger. A tam była cukiernia. Po maturze chodziliśmy na kremówki. (*Kochamy Ciebie,...*) Żeśmy to wszystko wytrzymali, te kremówki po maturze. A tam w dół, od gimnazjum w górę idzie ulica Słowackiego. A tu Karmelicka. Dalej jest park. Park TUMWiO, Towarzystwo Utrzymania..., TUMWiO, Miasta i Okolicy Wadowic. Tak? (*brawa*) Nie zapomina się tak łatwo. Tu jest ulica Tatrzańska, dalej jest cmentarz, potem jest Parafia św. Piotra. (*Przyjedź do nas, ... Zostań z nami, ... Tu jest Twój dom, ...*). Potem jest za Parafią św. Piotra, jest Gorzeń. Gorzeń, to i Dzwonek (*Na kremówki, ...*). Z Gorzenia schodzi się do Skawy. Po drugiej stronie jest Góra Jaroszowska i tak dalej, aż pod Kalwarię. (*Co jest za Kopcem? ...*). Za Kopcem jest Klecza Dolna. (*brawa*) Za Kleczą Dolną jest Klecza Górna. (*brawa, Kochamy Ciebie, ...*) Za Kleczą Górną jest Barwałd, Kalwaria Zebrzydowska, i już. No, dość tych wspominek. (*Dziękujemy, Jeszcze, ...*). Ten dom należał do pani Marii Wodzińskiej. Przy ulicy 3 Maja były koszary 12 Pułku Piechoty. (*brawa*). Na 11-ego Listopada, na 3-ego maja były tutaj uroczystości na Rynku. Msza św. polowa, potem defilada przed koszarami. My też braliśmy w tym udział jako studenci należący do „Legii”, jeszcze nie akademickiej. I tak do wojny. No, kończmy powoli. (*Nie, ... Jeszcze, ...*). A ten dom był dla mnie szczególnie gościnny. Tu miałem prymicje, po święceniach kapłańskich, i biskupich, i kardynalskich. Wiele razy w domu u państwa Hommów, czyli Zbyszka Siłkowskiego. (*Dziękujemy, ...*). Codziennie ich wspominam. A na scenie wadowickiej sięgaliśmy po największe utwory klasyków poczynając od „Antygony”. Nie wiem czy dzisiaj jeszcze tak jest. No, kończmy już. (*Sto lat, sto lat niechaj żyje nam. W zdrowiu szczęściu, pomyślności, niechaj żyje nam. Dla Jezusa i Maryi niechaj żyje nam. Dla Wadowic i kościoła niechaj żyje nam, ...*).

Teraz rozpoczęła się modlitwa: Sub tuum praesidium...

Pod Twoją, Maryjo, obronę uciekamy się...

Po zakończeniu modlitw papież dodał:

(*Jesteś wspaniały, ...*) Mówi się, że wszędzie dobrze a najlepiej w domu. (*Jesteś w domu, ... W domu najlepiej, ... Zostań z nami, ...*). Wiele lat minęło od czasu, gdy wyszedłem z Wadowic. Zawsze jednak wracam do tego miasta z poczuciem, że jestem tu oczekiwany jak w rodzinnym domu. (*Jesteś w domu, ... Wracaj do domu, ...*) Ten dom, (*brawa*), ten dom, gdzie mieszkałem należał do pana Chaima Bałamutha. Nie wiem, co się z nim stało. Myślę, że nie żyje. Wiem, że Żydzi wadowiccy przeszli przez ciężkie próby. Wielu zginęło w gettach i potem w obozach, w ramach akcji eksterminacyjnych rządu hitlerowskiego. Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy dołożyli starań, aby to spotkanie mogło się odbyć. Wdzięczny jestem władzom powiatowym i miejskim Wadowic oraz okolicznych gmin, które z wielkim zaangażowaniem wspierały wysiłki mieszkańców. (*brawa*). Dawniej były kościoły filialne w Jaroszowicach i w Tomicach. Teraz tam są parafie. Pozdrawiam przedstawicieli władz wojewódzkich oraz parlamentarzystów, którzy

wywodzą się z tych stron. (*brawa*) Serdeczne pozdrowienia kieruję do pielgrzymów z sąsiednich dekanatów, z Andrychowa, z Zatora, z Kalwarii. Wszyscyśmy razem chodzili do gimnazjum. Z Andrychowa jedna grupa, z Zatora druga grupa, z Kalwarii trzecia grupa. Nazywali Kalwarianów – „Ogórcorzami”. A Wadowiczian – „Flacorzami”. A Żywczan – „Szczupakami”. Sam smak.

Mieszkańcy Kalwarii wielokrotnie zapraszali na "Dróżki" do Sanktuarium. Niestety mogłem tym razem zobaczyć tylko z góry, ale Kalwarię natychmiast rozpoznam. (*Kalwaria czeka, ...*). Ojcowie Bernardyni przynieśli mi obraz, przed którym pragnę się modlić w tych dniach. Ten obraz jest w kaplicy biskupów krakowskich. Wadowice wciąż jeszcze są w metropolii krakowskiej, ale niedaleko zaczyna się diecezja bielsko-żywiecka. (*brawa*) Jest tu ksiądz biskup Tadeusz Rakoczy, pierwszy biskup ... oraz biskup pomocniczy Janusz. Wasza obecność przywołuje mi wspomnienie Skoczowa na Kaplicówce. Kanonizacja Jana Sarkandra, a potem spotkanie w Bielsku i Żywcu. Bóg zapłać.

Tak więc Bóg zapłać wszystkim za wszelkie dobro. Wszystkiego się nie da wymienić, spamiętać. I tak dość dużo pamiętam. (*brawa; Bardzo dużo, ...*).

Bo się porządnie uczyłem w szkole. Jeszcze się uczyłem łaciny, jeszcze się uczyłem greki. Wy wiecie co to jest? (*brawa*). Coś wspaniałego. No, będziemy kończyć. (*Nie, ... Jeszcze, ... Jeszcze chcemy, ... Chcemy wysłuchać, ...*). Kiedy byliśmy w piątej gimnazjalnej graliśmy "Antygonę" Sofoklesa. Antygona – Halina, Ismena – Kazia, mój Boże. A ja grałem Hajmona. „O ukochana siostró ma Ismeno, czy ty nie widzisz, że z klęsk Edypowych żadnej na świecie los nam nie oszczędza?” Pamiętam do dziś. (*Jesteś wspaniały, ... Kochamy Cię, ... Brawo, brawo, brawissimo ...*). A wy jeszcze gracie teraz, macie teatr amatorski w „Sokole”? Macie teatr amatorski w „Sokole”? (*Nie*). Tamten był świetny.

W tym momencie rozpoczął się obrzęd koronacji Matki Boskiej, po którym papież udzielił błogosławieństwa. Po ukoronowaniu obrazu i przyjęciu darów Jan Paweł II dodał:

Teraz Wadowice mają Panią Burmistrz. Za moich czasów był Pan burmistrz Teofil Kluk. A jeszcze jedno pytanie do młodych. Czy Wy jeszcze odbywacie komersy? (*Tak*). Komersy po maturze. A czy chodzicie do kina? (*Tak*) A istnieje jeszcze kino Wysogład? (*Nie*). Wszystko się zmienia. (*Kochamy Cię Alleluja, Cieszymy się alleluja, ...*).

Gdy papież schodzi z ołtarza, chór śpiewa hymn „Moje Miasto”.

W nawiasach pismem pochyłym pisano tekst okrzyków i odpowiedzi wiernych.